



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

ARCHIWUM
MARZEC 2013 - MARZEC 2014

na temat CHIN

HUGH WHITE

profesor studiów strategicznych Australijskiego Uniwersytetu Narodowego; zajmuje się głównie australijską strategią międzynarodową i polityką bezpieczeństwa, bezpieczeństwem w regionie Azji i Pacyfiku, a także globalną problematyką bezpieczeństwa. W ubiegłym roku opublikował książkę „The China Choice: Why America should share power”

ZHU FENG

profesor Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Pekinńskiego; wicedyrektor Centrum Badań Międzynarodowych i Strategicznych; prowadzi badania nad bezpieczeństwem regionalnym w Azji Wschodniej, problemem nuklearyzacji Półwyspu Koreańskiego, amerykańską polityką bezpieczeństwa, a także stosunkami chińsko-amerykańskimi. Należy do wiodących chińskich ekspertów w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego

„G2” – strategiczni partnerzy, rywale czy wrogowie?

Redakcja NaTematChin przysłuchiwała się dla Państwa zorganizowanej przez **Klub Korespondentów Zagranicznych w Chinach** dyskusji między australijskim ekspertem w dziedzinie studiów strategicznych i bezpieczeństwa prof. **Hugh White'm** a chińskim znawcą tej tematyki prof. **Zhu Fengiem**. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim relacji między Chinami a Stanami Zjednoczonymi (określanymi czasem łącznie mianem „G2”), a także roli obu mocarstw w Azji. W „Dopowiedzeniach” relacja z tej dyskusji.

Spojrzenie na **stosunki chińsko-amerykańskie z australijskiej perspektywy** jest o tyle ciekawe, że – jak podkreślił na wstępie swojej wypowiedzi Hugh White – Australia ma z jednej strony niezwykle bliskie związki kulturowe i polityczne ze Stanami Zjednoczonymi, a z drugiej – jeszcze silniejsze powiązania gospodarcze z Chinami. Relacje między Pekinem a Waszyngtonem mają zatem z punktu widzenia Canberry żywotne znaczenie.

Hugh ocenił oficjalny optymizm wyrażany (mimo ujawniających się bezustannie różnic zdań i sporów) przez amerykańskie i chińskie władze w ich ocenach perspektyw dwustronnych relacji jako nieuzasadniony. Jak przekonywał, **Chiny dążą do zbudowania nowego modelu swoich relacji ze Stanami Zjednoczonymi** [w oficjalnych chińskich wypowiedziach na ten temat pada ostatnio bardzo często określenie „nowy model stosunków między mocarstwami” – red.], podczas gdy Stany Zjednoczone dążą raczej do zachowania status quo ante. Obie strony są przy tym przekonane, jak ocenia australijski badacz, że ostatecznie przeforsują swoje stanowisko, a druga strona ustąpi.

White uważa, że znalezienie jakiegoś kompromisu jest możliwe, ale wymagać będzie **uprzedniej rewizji aktualnych stanowisk obu mocarstw**. Wskazuje przy tym istotny czynnik, który – w jego ocenie – utrudnia Waszyngtonowi ułożenie sobie relacji z Pekinem w nowy sposób. Problem polega na tym, że Stany Zjednoczone nigdy nie miały do czynienia z tak potężnym partnerem/konkurentem/rywalem. Ani Japonia, rywalizująca z Ameryką o panowanie na Pacyfiku w latach 40. XX wieku, ani ZSRR, toczący z nią „zimną wojnę” przez większość drugiej połowy tego stulecia, nie były nigdy tak silne gospodarczo (w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi) jak są teraz Chiny.

Kolejnym poważnym problemem w relacjach chińsko-amerykańskich pozostaje **Japonia** – ocenia Hugh White. Przewiduje on, że w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego w związku ze sporem o Wyspy Diaoyu/Senkaku Japonia najprawdopodobniej zwróciłaby się do Stanów Zjednoczonych o pomoc wojskową. Tym z kolei trudno będzie odmówić, gdyż odmowa oznaczałaby zerwanie ich sojuszu z Japonią. White uważa, że Tokio powinno

poszukać dla siebie nowej roli w Azji i skończyć z – jak to określił – „**strategicznym uzależnieniem**” od Waszyngtonu

Zdaniem australijskiego eksperta **wszystkie państwa Azji chcą kontynuacji amerykańskiej obecności i zaangażowania** w tej części świata, ale pod warunkiem, że nie będą one stanowiły wyzwania rzuconego Chinom i nie będą prowadziły do konfrontacji między mocarstwami. Stanowisko to zilustrował słowami pewnego indonezyjskiego dyplomaty, które ten skierować miał do Henry’ego Kissingera: „Nie zostawiajcie nas, ale nie każcie nam wybierać [między Waszyngtonem a Pekinem – red.] (*Please, don't abandon us, but don't make us choose*).

W tym kontekście interesująca była dokonana przez White’a ocena azjatyckiej polityki administracji Obamy, czyli tzw. „**zwrócenia się ku Azji**” (*pivot to Asia*), które polegać miało na swego rodzaju zrehabilitowaniu zaniedbań z poprzedniego okresu, kiedy to Stany Zjednoczone skupiły się na Iraku, Afganistanie, Iranie, czyli – ogólnie rzecz ujmując – Azji Zachodniej i Środkowej (kosztem zaangażowania w Azji Wschodniej). Jak przekonuje Hugh White, pustkę pozostawioną przez Amerykę w regionie zaczęły wypełniać Chiny. Waszyngton nie był, jego zdaniem, przygotowany na to, że Pekin nie będzie chciał tak po prostu ustąpić miejsca „powracającej” do Azji Wschodniej Ameryce, w związku z czym niepotrzebnie postawił państwa tego regionu przed koniecznością dokonania wyboru, którego one same nie chcą.

Australijski ekspert uważa, że naturalną rolą **dla najpotężniejszych w Azji Chin byłby model regionalnego przywództwa**, zbliżony do roli odgrywanej przez Stany Zjednoczone w ich relacjach z Europą. Ostrzegał przy tym, że w dłuższej perspektywie Chiny nie będą w stanie zaakceptować pozycji nierównoprawnego partnera Stanów Zjednoczonych (a tak, jego zdaniem, są nadal przez Waszyngton traktowane).

Zhu Feng zgadza się z tezą o potrzebie poszukiwania **nowego modelu relacji chińsko-amerykańskich**. Konieczne są w tym wypadku, jak przekonywał, nowe ramy polityczne, strategiczne, a nawet analityczne. Zwracał przy tym uwagę na ewolucję, jaką zaobserwować można w stosunkach Pekin-Waszyngton. Jeszcze kilka lat temu były one zdominowane przez problemy bilateralne (Tajwan, ochrona własności intelektualnej, dostęp do rynków), ale aktualnie rosnące znaczenie odgrywają w nich kwestie międzynarodowe i globalne (a więc czynniki i aktorzy zewnętrzni wobec Stanów Zjednoczonych i Chin).

Chiński ekspert przyznał, że po obu stronach dostrzec można **sporą dozę niezadowolenia i pretensji**, które mogą w przyszłości okresowo narastać, ale – jak sądzi Zhu – raczej nie wyewoluują w otwarty konflikt. Konfrontacyjne nastawienie i tzw. „jastrzębia” postawa nie są bowiem, jego zdaniem, częścią głównego nurtu strategicznego myślenia w chińskich kręgach wojskowych.

Zhu Feng podziela przy tym pogląd White'a, że **Japonia stanowi istotny problem w relacjach chińsko-amerykańskich**. Jak podkreślił, Stany Zjednoczone grają „japońską kartą” przy każdej możliwej okazji, a chińsko-japoński spór o Diaoyu/Senkaku wzmacnia pozycję chińskich nacjonalistów, utrudniając tym samym przywódcom Chin poszukiwanie nowych rozwiązań w stosunkach z Waszyngtonem.

Zhu stwierdził ponadto, że chińskie środowisko badaczy stosunków międzynarodowych jest podzielone **w kwestii strategicznych celów, jakie Chiny powinny realizować w Azji**. Powołując się na historyczne przykłady, przekonywał, że Państwo Środka było tradycyjnie czynnikiem stabilizującym w regionie. Jednocześnie przyznał, że aktualny układ sił jest zjawiskiem bezprecedensowym również z perspektywy Chin, które nie miały dotąd do czynienia z sytuacją, w której (same będąc mocarstwem) musiały w kwestiach regionalnych układać się z innym, porównywalnym mocarstwem.

Chiński badacz odniósł się także do **postulatów społeczności międzynarodowej, która oczekuje od Chin przyjęcia na siebie „mocarstwowej” odpowiedzialności za sprawy światowe**. Jego wątpliwości budzi przy tym gotowość Stanów Zjednoczonych do dzielenia się taką odpowiedzialnością. Jak przekonywał, Chinom trudno jest zaakceptować zachodnią manierę przydzielania „etykiet” aktorom międzynarodowych problemów czy konfliktów stanowiących przedmiot zainteresowania społeczności międzynarodowej. Stąd, jego zdaniem, biorą się postawy takie, jaką obserwujemy w sprawie Syrii. Esencją chińskiego podejścia do tego i temu podobnych problemów jest, jak twierdzi Zhu Feng, poszukiwanie siły, która realnie kontroluje sytuację i najskuteczniej gwarantuje stabilizację, a nie dochodzenie, kto w danym konflikcie jest tym „złym”, a kto „dobrym”.

Ekspertów zapytano o to, dlaczego Chiny, mające licznych „partnerów” [w tym całkiem liczną grupę „partnerów strategicznych” – m.in. oficjalnie Polskę – red.], nie posiadają w zasadzie (w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych) sojuszników.

Zhu Feng określił w odpowiedzi swój kraj mianem **„nastoletniego/dojrzewającego mocarstwa”** (*adolescent power*), które boryka się nadal z niedokończoną wewnętrzną transformacją, a przy tym zmuszone jest uczyć się nowej, mocarstwowej roli. W dodatku budzi niepokój, czy wręcz strach, wśród innych, mniejszych państw. Brakuje nam przyjaciół i sojuszników, na których moglibyśmy polegać – ocenił Zhu, wskazując ten problem jako jeden z powodów utrzymywania się „różnicy sił” (*power gap*) między Chinami a Stanami Zjednoczonymi.

Hugh White ocenia jednak **system amerykańskich sojuszy** [przeciwstawiony tu braku sojuszy chińskich – red.] dość krytycznie. Jego zdaniem, stanowią one spadek po poprzedniej epoce – budowano je w zupełnie innych okolicznościach i dla zupełnie innych (nieaktualnych już) celów.

Uzasadnione jest zatem, jego zdaniem, pytanie o to, czy nadal służą one interesom Ameryki (czego przykładem jest sojusz z Japonią). Australijski badacz uważa, że Waszyngton niepotrzebnie próbuje zakonserwować swoją pozycję w Azji, zamiast pracować nad nowym modelem swojego zaangażowania w tym regionie świata.



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

